

## ODDZIAŁ VI.

### PÓLARKUSZ TRZECI.

PSZONKA niewychodzi w terminach oznaczonych; ale wyjść może raz, dwa, dziesięć, trzydziści razy na miesiąc, stosownie do potrzeby Babina.

Cena ODDZIAŁU, czyli półarkusza 12 lu, wewnątrz Francji franków pięć; za granicami Francji: Zł. pol. dwanaście.



Zapisywać się i składać opłatę można: w PARYŻU: W Czytelni polskiej, dokąd także wszelkie pisma i przesyłki (A. M. PSZONKA, Polonois, rue Datoir Saint-André des Arts, 13, FRANCO) adresowane być mają.

Na PROWINCYI: u Sekretarzów Sekcyjnych Tow. Dem. Pol.

W VERSAILLES: u Ob. Wiśniowakiego, rue des Tournelles, 18.

# PSZONKA.

Satyra prawdę mówi.

Ridendo castigat mores.

1844

## JAK, GDZIE, KIEDY I POCO

ODBYŁ SIĘ

### BALET DE FACTO.

Teraz, salto mortale! co przedtem to fraszki.

KIASICKI.

Gwaltu! Gore! Co takiego że jeden Pszonka milczy o balecie *de facto*? Czy zwalczony, czy nawrócony; czy i na niego przypadła dywidenda *de facto*? — Hola! Hola! niezżymaj się Babinie. Zwłoka w zdaniu sprawy z tój nowój spekulacji *de facto*, ma kilka powodów. 1° Z 2,000 przyłapanych, żaden po wytrzcźwieniu przyznać się nieśmię że przyłapanym został; którego tylko przeto zapytasz: — a cóż tam heca na Gople? — każdy zwija kominka, i zmyka mrucząc że mu gdzieś pilno; tak, że heca na Gople, zamek Lambert, przedsiönki z halabardnikami, amorki Leswera, dryady Lebruna, słowem, cała ta ferya razem, zdaje się być powieścią z Tysiąc Nocy i Jedna, albo Snem Srebrnym Salomei. 2° Ile tylko jest czcionek i zecerów polskich w Paryżu, Bruxelli i Londynie, zagrabiono dla opiewania wierszem i prozą tój miłosiernej epoci. 3° Księgi rachunkowe królestwa *de facto* będąc, jak wiadomo, zawsze w pożądanym dla jego kredytu nieładzie, nieprzedstawiwały pewnego rezultatu — musieliśmy przeto czekać, aż reklamacye perukarzy, modniarek, cukierników, tapisserów, posługaczy itd. nicoszacują wydatków, — a żale nieuważne i rozczarowanie przyłapanych, niewykryją dochodów rzeczonego przedsiębiorstwa.

Ale 1° Skoro wszystkie dzienniki roztrąbiły, czego przyłapani wyśpięwać niechcieli; 2° Skoro sukcesor feljtonisty, renegata *de facto*, Imię Pan Miller Kossowski pozwolił wy-

począć czcionkom i zecerom babińskim; 3° Skoro wszyscy perukarze, modniarki, cukiernicy, tapissery i t. d. całego prawie Paryża, stając się wierzycielami królestwa *de facto*, wtajemniczeni zostali *de facto* w finansowe interesa onegoż — miałaby jeden Pszonka pozostać obojętnym na żelazne trudy Imię królowej *de facto*?... Godziłoby się publiczności Babińskiej niewiedzieć o tēm, co już przeszło do ulicznej pieśni na przedmieściach obcego miasta?... O nie! zakłęta na Gople paryzkim księżniczko!... O nie! dobroczynne nimfy, sylfidy, patronessy!... O nie! walczni paziowie i wy niewyrodne przodków waszych hetmanowicze, hrabieze, etcetera!... O nie! żałośne szczątki rozbitej nawy szlacheckiej!... Ojciec Pszonka niezapomni o Was! i raczj odłóży wszystkie swoje prorocstwa, wszystkie baraszki o Towiańszczyźnie, Ryhińszczyźnie, etceteraszczyźnie, niżby miał opóźnić Apoteozę waszego kuligu.

Lejcie się rymy strugą, kataraktą,  
Albo jak Wulkan ziejcie ogniem, dymem,  
Bo po Jarmarku mam opiewać rymem  
Balet *de facto*!

A więc mnie natchnij Praniewiczzu boski!  
A czego z pieśni twojej niedosłyszę,  
To mi podpowiedz co tam o tēm pisze  
Miller Kossowski.

« Mgła więc i kaplic wierzchołki przykryła,  
« Sekwana Wyspę swym głuszy łoskotem,  
« A miedz na miedzi, nót, miedzianym młotem,  
« Dziesięć wybiła.» (1)

(1) Repetycja z Trzeciego Maja.

Ryknęły trąby, zjechały się goście  
Przed pałac krzywy, brudny i wielebny  
Jak stary żebrak, a przytém potrzebny  
Jak dziura w moście.

Wiekom go Matka-Narodu (2) wyrwała,  
A mysz*ki* szczurów wandalicznym bordom,  
Pleśni, kurzawie, wilgoci—majordom  
Albert Grzymała (3).

Pruchno, nie pruchno, Jowisze, Amory,  
Nimfy, Bachusy, Satyry, Dryady,  
Sfinxe Lebruna, Leswera Szkarady,  
Lwy, Terpsychory —

W*sz*o pozłocono! A już mniejsza o te,  
Lecz i Minerwę i Minerwy sowę;  
Aż t*ę*ż i orłom wsadzono na głowę  
Korony złote.

Niewszystko złoto co świeci; więc tak to  
Złoto jest złotem, o to się założę,  
Jak krupa jagła, a państwem być może  
Państwo *de facto*.

A ta pozłota na gruchotach grodu  
Co ledwie stoi — tak się właśnie darzy  
Jak bał na grobie, a jak róż na twarzy  
Matki Narodu.

Lecz o t*ę*m pot*ę*m; teraz nadstaw ucha —  
Na każdym paziu wystąpiły poty,  
Bo trąb chrapanie i strunowe grzmoty  
Tak łechczą ducha

Że jak kamienie od Orfejskiej lutni  
Co tylko żywe do tańca się kopie,  
Aż gruchot jęczy jak młoty cyklopie  
W Etnejskiej hutni.

A że przed smyczkiem równiśmy i bracia,  
Mikołaj p*ę*knie z zazdrości i żalu,  
A PSZONKA zmyty, rzecz musi o bału,  
To Demokracja!

Bo tu bezstronność zwabiła niewieścia  
Wszystkie stronictwa i wszystkie odcienia,  
Nawet Moskala, co ma do stracenia  
Franków dwadzieścia.

Niema więc w tańcu ni góry, ni dołu:  
Zak hasa z Księżną, a Królowa z Żakiem,  
Lokaj z Frejliną, marchew z pasternakiem:  
Wszystko pospołu.

I gmach, i belki, i krzesła, i ściana,  
I wszystkie pi*ę*tra, i ni*ę*żej, i w górze,  
I cały Olymp w malowanej chmurze,  
Cwiczą kankana.

(1) Im*ię* królowę *de facto*, Trzeci-Maj, jak wiadomo, lubi przezywać Matką-Narodu (*Babińskie*go).

(2) Niezawadzi wiedzieć, że w Wydziale ministrów królestwo *de facto*, panu Albertowi Grzymale dostała się Intendentura listy cywilnej—z zupełnym wykluczeniem go od spraw politycznych.

Wt*ę*m do mnie szepce Hrabicz-patryota,  
Widząc zem nierad t*ę*j żebrackiej hecy:  
« Odwróć się twarzą, gdzie masz teraz plecy,  
Tam to Golgota.»

Patrzę, aż w głębi ponur*ę*j komnaty  
Leży, wśród frejlin, na łożu Królowa,  
Płacze jak strumień, jak b*ó*br, jak niemowa,  
Aż kapie z szaty.

Z *de facto*, mniejsza, czy z *de jure* fantów,  
Baldachin sobie uszyła Nijoba;  
Płacze, a biedną pokrywa żaloba  
Z samych brylantów.

I drząc czekałem, aż mi Francuz powie:  
« Talarów łaknie ta królewska bieda?  
« Zamiast brać nasze, czemuż tych niesprzedza  
« Co ma na głowie? »

Bo t*ę*ż w brylantach, co zdobią twój wieniec,  
W złocie, co każdą tutaj śniedzi fraszkę,  
Miał*ę*ś c*ę*m sobie oszczędzić *baraszkę*,  
A nam rumieniec.

A gdybyś mogła te talary zebrać,  
Kt*ó*r*ę*s w ten gruchot darmo zagrzebała,  
Tob*ę*s dziś, Pani, niepotrzebowała  
Przy trąbach żebrac.

Więc się już w kwaśnym wynoszę humorze,  
Gdy wt*ę*m wrzask srogi zrywa się za nami,  
A tłum wiruje i bije falami,  
Jak gniewne morze.

Pożar? emeta? czyli wód wezbranie?...  
Ka*ż*da się dama do pazia przytula,  
A blade pazie wołają na Króla:  
Ratuj nas, panie!

Ale nim świadki struchlałe odgadły,  
Jakie t*ę*j trwogi okrutnej przyczyny,  
Króla, Królowę, p*az*ie i frejliny,  
Szczury obsiadły.

Tym lecą w pomoc myszy okoliczne,  
I wszystkie hordy, które stąd wygnano,  
Wracają razem odbierać swe miano,  
A takie liczne —

Jak w niebie gwiazdy, a jak w morzu krople.....  
Niemam odwagi dokończyć tych wierszy,  
Dość że tak zgi*ę*ł, o Adamie PIERWSZY,  
Popiel na Gople!

Ponieważ w tym straszliwym popłochu, przepadły i rewersa świadczące o powodzeniach całego przedsięwzięcia, a PSZONKA niezwykły na przypuszczeniach budować swoich obliczeń, jesteśmy przeto zmuszeni odesłać co podejrzliwszych Babińczyków do ksiąg Towarzystwa Dam et Cie. Jakkolwiek atoli bilans wypadł z porównania *Jarmarku* z *Baletem*, mamy do powiedzenia *Samozwańczej Matce Narodu* słów kilka, w imieniu skonfederowanego Babina.

*Samozwańcza Matko Narodu!* Pokiś się bawiła w królowę migdałową, kosztem własnej powagi i własnej spokojności, w gronie własnych frejlin i własnej gwardyi kanarkowej, zabawa twoja, jakkolwiek nieprzyzwoita, mało bardzo obchodziła Rzeczpospolitą; ale skoro występujesz jako kwestarka publiczna, i mimo kilkunastoletnich upomnień, zakłęb i przedstawień Emigracyi polskiej, chcesz ją przed obcymi reprezentować; wtedy, jak żandarm zabłąkanego wędrowca o paszport, tak BABIN widzi się zmuszonym zapytać ciebie o mandat. Gdzież, mniemana Matko Narodu, mandat od Emigracyi polskiej do zebrania, do handlowania, do pającowania w jej imieniu?... Gdzież i kiedyżto Emigracya prosiła cię o walenie polskiego męczeństwa i polskiej dumy, po przedsieniach hotelów otwartych dla ambasadorów Prus, Austrii i Moskwy?... Odkądżto Emigracya zdała na ciebie pełnomocnictwo pokalania swojego? ... Znaszli ty uczciwego emigranta, któryby niewolał zgnieć na śmicciach szpitalnych, lub zamęczyć się w hutni żelaznej, jak godzinę przeżyć z grosza wyludzonego twojemi Jarmarkami, Baletami, Loteryami?... Jeżeli znasz takiego, to wypisz jego imie wielkimi literami na twojej torbie zebrackiej, aby każdy książ Sobaków, każdy hrabia von Liderlich, każdy markiz de la Bouchonnière wiedział, że daje dla sobie podobnego, a nie dla żadnej Emigracyi polskiej!... Miłosiernas, Matko Narodu, a nieczujesz, że za jednego dworaka, któremu dasz na wytrzeźwienie, zatruwasz niemilosiernie pokój tysiąca zacnych współziomków, którzy za ciebie i doradców twoich, rumienić się muszą przed cudzoziemcami!... Miłosiernas, a nieublaganaś na rany, jakie pawia chępliwość twoja zadaje delikatnym uczuciom!.. Miłosiernas i dobrze wychowana! a nie masz zmysłu do pojęcia, jakie to męki przejmują wnętrzności prawego Polaka, kiedy go się Francuz zapyta: Czemu sobie nowych butów z dywidendy twojej hecy niekupi?... Miłosiernas i Arystokratka, a niezdolnaś pojąć tej arystokracji dusz czujących, dla których parada twego żebractwa jest najgrawaniem ulicznem!...

*Szanowne Patronessy!* Niepytane, nieproszone, dwa razy na rok popisujecie się przed światem paryżkim z waszą filantropiją, z waszemi pojazdami, z waszemi hotelami, z waszemi wdziękami, z waszemi dyamentami, z waszemi liberyami, z waszemi paziami;— stało się to dla waszego splinu modą i rozrywką nerwową, jak *Longchamps* i *Stephchasse* dla Lwicz i Lwów paryzkich, jak *Torrída* dla Sewilczyków, jak *Cyrk gladijatorski* dla znużonych Rzymian. Fraszka to wszystko, tyłkoście zapomniały, Szanowne Patronessy, że kosztur Emigracyi i cierniowa korona Ojczyzny, niezostały wymyślone dla waszjej zabawy.—

*Złe się Panie bawicie,  
Bo dla was to igraszka, nam idzie o życie!!!*

## Dzika pretensya Trzeciego Maja.

Szanuj pocztowych żywych, nieczepiaj umarłych.  
J. U. NIEMCEWICZ.

*Trzeci-Maj*, w każdym prawie numerze, ma zwyczaj narzekać na *Demokrację*, że z nim rozprawić niechce. Nieoceniając, ile w tej dzikiej pretensyi szczerości, pozwól *Trzeci-Maju* że cię spytamy: Czy rozsądnie jest przyzwoitemu przeciwnikowi dysputować z zaczepiającym go ulicznikiem albo

przekupką?... — Zaiste! byłoby to, powiesz, ubliżeniem przeciw zdrowemu rozsądkowi, przeciw własnej osobistej godności! — A czy wiesz, *Trzeci-Maju*, że między tym ulicznikiem, tą przekupką a tobą, niema w pewnym względzie żadnej różnicy?... Odpowie ci DEMOKRATA poważnie, dowodnie, rozumująco — « *Oho!* wołasz, wielkie *larum* być musi « w obozie demokratycznym, kiedy mi z odpowiedzią sam « *Demokrata* wystąpił!... » Odpowie ci PSZONKA satyrą, żartem, barszką — « *Otożem ich zahaczyć!*, wykrzykujesz chęliwie, *kiedy niesmiejąc rozprawić się poważnie w Demokracie, barszką odpowiadają w Pszonce...* » Przyjmą z pogardą i zostawia bez odpowiedzi twoje niedorzeczne lub nieuczciwe napaści — *A widzisz, jakem im dopiekł!* wrzeszczysz « *znów po swojemu, milczą teraz jak zmyci.* »

Niema sposobu na bezwstyd przekupki albo ulicznika, to też żaden z rozsądnych ani nań zważa, ani się obraża. Możeby nawet przez litość, przez demokratyczny obowiązek propagandy między ciemnymi, należało czasem podysputować z przekupką i ulicznikiem — boć co prawda: *trzeba uczyć, chce kogo czego nauczyć*; ależ to niema znaczyć, że na ulicznika, tenże co i na człowieka uobyczajonego sposób, język, argument. Więc i jakżeż o! *Trzeci-Maju*, możesz żądać rzeczywistej, poważnej, *na serjo* z tobą rozprawy?... Z poetą tylko, z filozofem, politykiem i strategikiem, o poezyi, filozofii, polityce i strategii *na serjo* rozprawiać można. A jednak niepytamy już was o poetów, filozofów, polityków w ścisłym znaczeniu, ale pokażcie nam, w całej waszej rzeszy *de facto*, choćby jednego półpoetę, półfilozofa, półpolityka. — Nie!!! Dla was nawet czasy półrozumów minęły. U was dzisiaj, kiedy poeta, to Praniewicz; kiedy orator, to Olizar; kiedy fejletonista, to Jabłonowski; kiedy reformator, to Mirski; kiedy strategik, to Bystronowski; kiedy historyk, to Oleszczyński; kiedy polityk, to Woronicz — wynalazca króla *de facto*. — I toż z takimi poetami, oratorami, rycerzami, politykami, ma Demokracja poważnie, *na serjo* rozprawiać. Może was obarczamy zapytaniami — ale już nie *na Boga*, ale na samego waszego króla *de facto*, powiedziecie szczerze, co wy sami myślicie o człowieku, który z wami w rozprawie *na serjo* się zadaje?... co wy sami byście powiedzieli, że już tylko takiego podobieństwa użyjem, o Niemcewiczu *np.*, gdyby kiedy z Praniewiczem, chciał był o poezyi rozprawiać?... I otóż przyczyna, że Demokracja Polska, zamiast z wami rozprawiać, woli wasze głupstwa *de facto*, przedstawiać tylko *in facto*; a to jest, cośmy mieli powiedzieć o niewłaściwości rozprawiania się z wami na polu *Rozumu*; teraz na polu *Sumienia*.

Kto lepiej, kto dokładniej, kto szczerze i osobistej, wie nad was, jak grosz wdowi i wyżebrany — komedyami, jarmarkami, baletami, loteryami — szkaradnie marnujecie?... Dowodzić tego dzisiaj Emigracyi polskiej, byłoby to jej dowodzić, że Mikołaj dręczy Polaków, że Paszkiewicz po Warszawie łotruje, że słońce w południe świeci. Jakieżże więc afrontery dopuszcza się *Trzeci-Maj*, kiedy to, co we własnym swoim przekonaniu za fałsz uważa — chce przed światem udać za prawdę. Ale że jak na głupstwo *de facto* najlepszy sposób, zamiast dysputować, przedstawić głupstwo *in facto*, tak na bezwstydника jedyny sposób, przekonać że jest bezwstydnik; więc zamiast rzucać grochem na ścianę, wykażemy tylko *Trzeciemu-Majowi*, jak kłamicie sobie samemu.

*Trzeci-Maj* (24 Lut. 1844, rok V, Odd. 1, str. 2<sup>o</sup>) utrzymuje, że fundusze Tow. Dam nierozchodzą się *jedynie* na płacenie lub skupywanie stronników Księciu (Czartoryskiemu). « Ile te zarzuty warte (mówi tenże *Trzeci-Maj*), dawno rozsądek publiczny ocenił, ale panom oponentom niechodzą o « prawdę. — Pamiętamy między innymi jak *niejaki* Soter « Kościński w Pszonce z roku 1841, *narzekał na Towarzystwo*

« (Dam) że go, jako podejrzanego o opinie demokratyczne odepchnęło — tymczasem, ś. p. Gadon, w piśmie umieszczonym w *Trzecim-Maju* (N. 33, r. 1841) wykazał datami, że tenże Soter Kościński z Tow. Dam, w siedmiu ratach, wyciągnął kwotę, przez ręce korespondenta w Nancy, 163 fr. Myślałby kto, że Pszonka w dobrej wierze uwiedziony, sprostonował pierwsze fałszywe ogłoszenie — *chowaj Boże* — Pszonka dalej swoje kontynuował.»

No i jakże, szanowny czytelniku, czy można było jaśniej, zwięźlej, śmieliej, kategoryczniej winę Pszonki i Kościńskiego określić?... Nieprawdaż, że niejaki Soter Kościński, w Pszonce z roku 1841, narzekał na Tow. (Dam) że go, jako podejrzanego o opinie demokratyczne odepchnęło?... Nieprawdaż, że tenże niejaki Kościński zaparł w Pszonce, aby wsparcie z Tow. (Dam) kiedykolwiek pobierał?... Nieprawdaż, że kiedy ś. p. Gadon zadał fałsz Kościńskiemu, Pszonka, *chowaj Boże!* niesprostował pierwszego ogłoszenia?... No! nieprawdaż, że to wszystko musi być prawdą, kiedy *Trzeci-Maj* śmiał tak wydrukować czarno na białem?... Ale czy nieprawdaż także, szanowny czytelniku, że w twojem przekonaniu, *Trzeci-Maj* nie miałby za szlag na czole swoim miejsca dla wstydu, gdyby to wszystko nie miało być prawdą, samą prawdą, najczystsza prawdą?... Otóż dowiedz się teraz, że w tém całym : czarno na białem *Trzeciego-Maja*, niema i jednego słowa prawdy; a radziłbyśmy widzieć zadziwienie twoje, kiedy się dowiesz, że i ten niejaki oskarżony *Kościński*, i ten przeciwko niemu na świadectwo powołany *Gadon*, oba, dawno przenieśli się już do wieczności. — To być nie może! zawolasz oburzony — To nowa potwarz na *Trzeciego-Maja!* To byłaby bezcelność bez przykładu i miary zawiązywać sąd między umarłymi, zastawiać się świadectwem umarłych! — Słowo rzekłeś! czytelniku, a teraz weź i czytaj *Noworocznik Demokratyczny* z r. 1843.

Str. 135. Gadon Włodzimierz umarł + 1842, Sier. 2 (Meurthe).

Str. 139. Kościński Soter umarł + 1842, Lut 16 (Bas-Rhin).

*De mortuis aut nihil, aut bene!* Ale jednak, powiesz może jeszcze w powzięciu, jeżeli który z nieboszczyków istotnie fałsz popisał?... — Nie!!! Tysiąc razy Nie!!! *Świętej pamięci* Kościński prawdę w Pszonce napisał! *Świętej pamięci* Gadon prawdy jemu niezaparł!... *Trzeci-Maj* między dwoma nieboszczykami sprawę dzisiaj wznowiając, *świętą pamięć* obu nieboszczyków najniegodniej spotwarza! *Trzeci-Maj* ufny, że już czasy *Ś. Stanisława* minęły, nielekka się wskrzeszenia *Piotrowinów!* *Trzeciego-Maju*, Pszonka dziś hędzie dla ciebie *Ś. Stanisławem!* Pszonka wskrzesi, i przed oczy twoje przywiedzie obu *Piotrowinów*, którzy ci kłamstwo w żywe oczy zadadzą.

Patrz : Pszonka, Oddział II, str. 44 i czytaj : *Pierwszy list Kościńskiego*. Gdzież tam jest narzekanie, gdzież wzmianka, że go Towarzystwo Dam jako podejrzanego o opinie demokratyczne odepchnęło. Ś. p. Kościński nie był członkiem Tow. Demokratycznego, ś. p. Kościński napisał tylko niemiłe dla Tow. Dam prawdy : « Tonący brzytywy się chwyta (są słowa « jego) rad hylem nierozstawać się z nogą, napisałem więc do « owych dam dobroczynnych z załączeniem wszelkich świadectw mojej choroby; ale oto upłynęło pół roku, mógłbym « umrzeć sto razy, a ja nietylko żadnego od nich wsparcia, ale « i odpowiedzi nieodebrałem. Nie biedni więc i chorzy emigranci polscy, jakto owe damy publicznie głoszą, ale ich « schlebniacze, pożerają fundusze wysysane z kraju i z cudzoziemców. » Oto jest co ś. p. Kościński w pierwszym swoim liście do Pszonki pisał. *Trzeci-Maj* żeby rzecz do napaszczy swojej na *Demokrację* we trzy lata później nakręcił, podstawił nieboszczykowi wyrazy listem jego bynajmniej nicoljęte. To jest początek kłamstwa *Trzeciego-Maja*, ale nie koniec. Idźmy dalej.

W odpowiedzi na list powyższy, *Trzeci Maj* (Nr. 31 r. 1841) umieścił wykaz zasiłków udzielonych przez Tow. Dam, ś. p. Kościńskiemu, za poprzednich czasów jego choroby. Ś. p. Kościński niezapierał wziętych, ale znalazłszy wykaz fałszywym, czyli więcej na jego imie zapisanych w rachunku aniżeli on wziął, pisał w swoim drugim liście do Pszonki (Oddział III, str. 4.) « Schorzyłem to prawda, ale żyję jeszcze, i o to za życia « cia jeszcze mego Tow. Dam drukuje na imie moje najfałszywsze rachunki. Powiada, że na prośbę moją z *Honfleur* « podaną odebrałem od niego zasiłki, a ja nietylko nigdy « w *Honfleur* niebyłem, ale do dzisiaj, w której części świata « to miasto, czy wieś leży, nie wiem; że do *Nancy* także pewną « posłało mi sumę; a ja wprawdzie w *Nancy* od dwóch lat « blisko mieszkam, ale od onego Tow. niewidziałem zlamane « go szeląga. » I jakimże czołem *Trzeci-Maj* śmie drukować teraz, że ś. p. Kościński wybrał przez ręce korespondenta w *Nancy* (Gadona) kwotę 163 fr. P... Może jeszcze ma kto jaką wątpliwość, względem podania ś. p. Gadona, otóż tenże list drugi do Pszonki mówi dalej i « Nieznajomym ci osobiście, « Szanowny Wydawco, a przez Tow. Dam w fałszywem wystawionym świetle, niemogę żądać żebyś mi wierzył na słowo, « przesyłam ci więc w załączeniu świadectwo opatrzone własnoręcznie podpisanymi dwudziestu Polaków *Nancy zamieszkujących*, a między innymi *Ob. Gadona* i t. d., z którego « się przekonasz o prawdziwości słów moich. » I mamy to świadectwo własnoręczne *Gadona* w rękach naszych, a chcecie wiedzieć co w niem ś. p. Gadon świadczy, — oto że ś. p. Kościński ani w *Honfleur* ani w *Nancy* żadnego wsparcia brać nie mógł. Zdaje się, że nieboszczyk przeczuwał tę na niego *Trzeciego-Maja*, wszeteczną napaść po śmierci, bo tak kończy swój list drugi powyższy wzmiankowany : « Do ciebie, Szanowny Wydawco, należy otworzyć oczy kraju, emigracyi i cudziomców na bezprawia Tow. Dam polskich, płaszczykieni « miłosierdzia i bezinteresownej dobroczynności przykryte; bo « jeżeli na mnie żyjącego jeszcze, śmiało podrukować tak « fałszywe rachunki, co też to tam być musi na karbie zmarłych, od lat już w *Bogu spoczywających* emigrantów. » I on już w *Bogu* spoczywa, i doczekał się tego po śmierci, że na karb jego *Trzeci-Maj* nowe popisał potwarze.

Alc nie tu jeszcze koniec bezwstydną afronteryi *Trzeciego-Maja*. *Trzeci-Maj*, niedosyć o umarłych, ale śmie twierdzić o żyjącym Pszonce : że niesprostował pierwszego fałszywego ogłoszenia. Hala! *Trzeci-Maju!* Pszonka, co za umarłych potrafi się ująć, póki żyw, nieprzepuści bezkarnie kłamstw na siebie miotanych. Pszonka, *Mości Trzeci-Maju*, fałszów niepisze; bo i ich nienawidzi, i prawd, których mu ty i królestwo twoje *de facto* dostarcza, taka jest moc i wartość, że żadnym i najdowcipniejszym fałszem zastąpić się niedadzą. Ale i nicodmawia wyjaśnienia, ilekroć go po nim sprawiedliwość wymaga; dowodem tego drugi list ś. p. Kościńskiego do Pszonki, zamieszczony w Pszonce (Od. III, str. 4.), który był właśnie sprostonaniem fałszywego ogłoszenia Tow. Dam w *Trzecim-Maju*, i ostatnim głosem za życia nieboszczyków w tej sprawie.

Na tém kończymy tę zbyt przykrą dla nas odpowiedź; nie tak dlatego, że w niej *Trzeciemu-Majowi* kłamstwo wykazać nam przyszło — bo do tego pewnie nieraz jeszcze *Trzeci-Maj* nas wywoła, ale że zmuszeni byliśmy poruszyć ku świadectwu umarłych — a w czém wszakże — dopełniliśmy powinności żywych względem umarłych, a *Trzeciemu-Majowi* przypomnieliśmy tylko przykazanie ś. p. J. U. Niemcewicza :

*Szanuj poczwijnych żywych, nieczepiaj umarłych.*